

KS. JERZY SZYMIK



**KOCHAM TEOLOGIĘ!  
DLACZEGO?**

# Spis treści

Słowo wstępne.....	6
Teologia w Crainie PEPSI-COLI .....	9
<b>I Pytania naszego czasu .....</b>	<b>13</b>
Spór wokół prawdy o Prawdzie .....	13
Czy trzeba być wierzącym, aby być dobrym? .....	18
Niewierzący-praktykujący. Co zrobić? .....	21
Ewangelia radzi młodym .....	23
Wilki w owczej skórze. O sektach .....	27
Neognoza, czyli nic nowego pod słońcem .....	31
Czym jest modlitwa? .....	32
Kościół świętych czy grzeszników? .....	33
Kościół jest Wspólnotą .....	37
Pielgrzymki, sanktuaria – dlaczego, po co? .....	39
Pytanie o sens cierpienia .....	44
W szkole Ciała i Krwi .....	47
Czy jako naród w 95% ochrzczony wierzymy w Boga?.....	55
<b>II W rytmie liturgii, pór roku.....</b>	<b>59</b>
Jak powstaje światło .....	59
Wierność odpowiedzią na wierność .....	60
Ludu mój, wyjdź z Egiptu!.....	61
Szkarłat i śnieg. Wielkopostne góry.....	64
Droga krzyżowa.....	77
Wielkanoc znaczy: Bóg JEST .....	83
Jak Maryja.....	85
Upili się młodym winem? .....	88

Mowa gór i język morza .....	89
Wakacje Apostołów .....	92
Wieniec ze słów Anioła .....	93
„I oczekuję życia wiecznego w przyszłym świecie. Amen” .....	96
<b>III Na wysokości psalmu .....</b>	<b>98</b>
Jak drzewo u strumieni wód .....	98
„Pan usłyszał głos mojego płaczu” .....	101
„W cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie” .....	103
O Dawidzie, czyli o sumieniu .....	106
Powrót do Pawła .....	107
A może św. Józef? .....	111
Wierzę w jednego Pana, Jezusa Chrystusa .....	115
O Teologii, Abélardzie i rachunku sumienia .....	122
Wykaz pierwotnych publikacji zamieszczonych tekstów .....	125

## Teologia w Crainie PEPSI-COLI

Teologia jest piękna.

W kolejnych pokoleniach i epokach zmienia szaty, makijaż, barwę głosu. Ale pozostaje świeża, młoda, silna. Tak było w czasach sporów wokół poglądów Ariusza i prawdy o *Theotokos*, tak było w czasach, kiedy za oknami klasztornych cel, zamieszkałych przez genialnych scholastyków, rosły strzeliste sylwetki gotyckich katedr. Tak jest również dzisiaj, w crainie pepsi-coli. Czyli w czasach, kiedy do dobrego tonu należy robienie językowych i ortograficznych błędów, na tyle subtelnych, by jednoznacznie świadczyły o tym, że piszący jest o wiele bardziej biegły w amerykańskiej wersji angielszczyzny niż w siermiężnej (przecież) polszczyźnie... *O tempora, o mores*, o próżności i pustko. A jednak śmiem twierdzić, że teologia jest tu i teraz potrzebna tak samo. A może nawet bardziej. I że nadal jest piękna.

Chcę się podzielić jednym z najważniejszych – bez żadnej przesady – odkryć mojego życia i pracy. To znaczy chcę naszkicować (bo gdzież im do ostatecznego, doskonałego kształtu...) kilka intuicji dotyczących miłości do teologii. Uważam bowiem, iż miłość teologii może być (i, jak ufam, bywa) realizacją tej miłości, o jaką w ogóle w życiu chodzi. Tej, która ma swoje źródło w Bogu samym. Bóg jest wszak „wewnętrznie” Miłością, „wspólnotą Osób”, interpersonalną Miłością – jak eschatologiczno-ostateczne samoobjawienie się Boga streszcza Nowy Testament (1 J 4, 8. 16) – i jako taki jest Miłością dla nas. Tak zakorzeniona prawda o miłości jest przecież kluczem do tajemnicy życia. Uprawiając teologię, przeżywając życie w przestrzeni jej teorii i praktyki, przebywamy nieustannie w samym Centrum Rzeczywistości, blisko Ognia...

Przed niespełną dziewięcioma laty zmarł jeden z największych teologów naszego wieku, Hans Urs von Balthasar. Kardynał Ratzinger podczas homilii pogrzebowej,

1 lipca 1988 roku w Lucernie, przypomniał istotę życiowego dylematu von Balthasara: *seine Wahl schwankte zwischen Musik und Literatur* (...). Faktycznie, mogłoby się wydawać, że „wahał się” i „chwiał” w nieustannej nieumiejętności ostatecznego wyboru pomiędzy dwoma wielkimi miłościami swojego życia: muzyką i literaturą. Niemniej jestem głęboko przekonany, że owo *schwankte* nie było ostateczną prawdą o kształcie jego życia. Twierdzę, że to teologia była jego ostatecznym wyborem, i ona to – jako „Teo-Logia!” – stała się pogodzeniem muzyki i literatury. Gdzież bowiem szukać połączenia Muzyki (symfoniczności i harmonii Prawdy!) z Literaturą (pięknem i ciężarem Słowa!)???

To właśnie teologia jest ich syntezą, muzyką i słowem Życia.

Ale jak to wszystko ustawić, przeżywać i integrować dzisiaj? Studiujemy i uprawiamy teologię w czasie, kiedy konsumizm i kulturowa tandeta zdają się ściągać świat na skraj przepaści, z otchłani której zionie tragizm lub groteska – jak kto woli... Oto jeszcze niedawno uczono nas, że pytanie o sens jest zawsze i ostatecznie w swej głębi pytaniem o Boga. Ale pewne nurty aktualnej cywilizacji sugerują wyraźnie, że można się obyć bez tego pytania, że ono nie jest ważne, że da się żyć bez niego. Że swobodna ironia przemieszana z cynizmem wystarczy w relatywistycznym świecie bez pewników, kompasu i latarni morskich... Specjalnością otaczającej nas zewsząd *mass culture* i jej wytworów jest przecież niezwykła na skalę dziejów ludzkości umiejętność spływania podstawowych kwestii człowieczego życia, a ściślej: udzielania materialistycznych odpowiedzi na metafizyczne pytania. Oto wideoklipowa reklama telewizyjna zaczyna się najpoważniej: „Oczekujesz bezpieczeństwa, Ty i Twoja rodzina...” Po czym następuje rada udzielona ze śmiertelną powagą: „Ubezpiecz się więc w PZU”. Albo inny początek reklamówki: „Każde pokolenie ma swoje pragnienia...” I po kilku sekundach: „To pokolenie wybrało PEPSI!”

Może się pozornie wydawać, że to wszystko już było: w Rzymie Nerona, na dworach paryskich Ludwików, moskiewskich carów i gdzie tam jeszcze. Ależ nie – odpowiadam. Ten rodzaj połączonej inwazji ateizmu i nihilizmu jest bodaj najpotężniejszy od tysiącleci. Wskazuje na to wiele symptomów, na których analizę i opis ani tu miejsce, ani czas. „Wszystko jest bez sensu”. Z twojego życia, człowieku, nie

będzie ani pożytku, ani zgrozy, ani nagrody, ani kary. Nic. Twoja miłość i cierpienie nie służą ani Bogu, ani ojczyźnie, ani ludziom, ani diabłu. Nic. Jedyne, co warto zrobić, to NAPIĆ SIĘ PEPSI. Nie ośmieszaj się wymagowanymi wyborami między dobrem a złem. Masz wybierać między PZU a Wartą.

Że przesadzam i przekornie wyśmiewam? Być może, ale tylko trochę. Przede wszystkim zdecydowanie odradzam obrażanie się na otaczający nas świat. Ostrości widzenia musi towarzyszyć siła miłowania. W przeciwnym wypadku powiększymy szeregi mistrzów podejrzania i posępności, którzy z Dobrą Nowiną nie mają już wiele duchowo wspólnego... Nie smutek i lęk, ale wiara i entuzjazm są sprzymierzeńcami wartościowej teologii w każdej epoce. Również tej, która jest uprawiana w crainie pepsi-coli... Być może największym wkładem Vaticanum II w dzieje świata okaże się fakt, iż jeden ze swoich najważniejszych dokumentów sobór zatytułował *Gaudium et Spes* (Radość i Nadzieja). Chrystocentryzm chrześcijańskiej teologii uczy nas inkarnacyjnej optyki myślenia i Jezusowych postaw.

Podkreślmy jasno: istnieje konieczność nowej syntezy między wiarą i współczesną kulturą. Dla dobra obydwu. Nikt w tym zadaniu teologii nie wyręczy. Powiada polski nuncjusz, ks. abp J. Kowalczyk: „Potrzeba takich (...), którzy w otoczeniu «wypranym» często z pierwiastka nadprzyrodzonego nie wahają się inaczej – to znaczy nowym językiem – przepowiadać wciąż tego samego Jezusa Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego. «Jezus Chrystus wczoraj i dziś, ten sam także na wieki»”. Powiada wiedeński kardynał, Franz König: „powierzonej nam w Kościele prawdy nie można głosić językiem wczorajszym, z epoki, która już się zestarzała dzięki duchowej ewolucji, ale językiem dzisiejszym. (...) Nie monolog, nie mowa do siebie samego, ale dialog, braterska rozmowa pomiędzy Kościołem i światem może zburzyć mur izolacji. Dlatego tak ważne są wszelkie wysiłki zmierzające do znalezienia wspólnego języka. (...) nowym językiem głosić światu starą prawdę”.

Pisze we wstępie do jednego ze swoich dzieł Walter Kasper, że autentyczna „tradycja tybindzka”, w której stara się tworzyć swoją teologię, jest sumą trzech elementów: kościelność + naukowość + otwarcie na współczesność. Jeśli to prawda – a nie mamy podstaw do tego, by kwestionować tezę wybitnego teologa, biskupa diecezji

Rottenburg-Stuttgart – wypada życzyć wszystkim twórcom i odbiorcom teologii, by uprawiali ją w tak opisanym modelu „tradycji z Tübingen”. Wymienione elementy stanowią wierzchołki trójkąta, w przestrzeni którego możliwa jest (i tylko tutaj!) autentyczna teologia. Właśnie ta, którą kocham. Ta, która sięga korzeniami do synoptyków i św. Jana, Orygenesusa i Augustyna, Tomasza z Akwinu i Newmana, Bazylego Wielkiego i Rahnera, Nossola i Guardiniego. Mnie i Ciebie.

Bo teologia – co przypomniał niedawno ks. Tomasz Węclawski – „jest dla Ciebie”. Że w crainie pepsi-coli? Tym bardziej.

Pszów, 13 lutego 1997 r.